Nr. 345 — we Lwowie Czwartek dnia 13 Grudnia 1894. — Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Płace urzędników.

Lwów 12 grudnia.

Kwestja uregulowania płac urzędników państwowych jest bardzo starą. Mówi się o niej ciągle od dawna, ale jej uregulowanie i uporządkowanie snać na nieprzezwyciężone napotyka trudności. W czem one polegają, o tem wiemy bardzo dobrze. Aby uregulować płace urzędników państwowych, na to potrzeba pieniędzy — a tych w Przedlitawji nie było i nie ma. Nie było ich wtedy, gdy budżet austrjacki walczył z chronicznym deficytem, nie ma ich teraz, gdy — wreszcie, dzięki usilnym staraniom genjalnych ministrów skarbu — budżet doprowadzono do równowagi. O tem, że zasługa spada przynajmniej w części także na kontrybuentów, się nie mówi. … o to mniejsza. Mogło się było zdawać, że w chwili, w której z budżetu austrjackiego zniknie deficyt, gdy w tej mierze zapanują normalne stosunki, zmieni się także na lepsze los urzędników państwowych. Czekali oni długo, dość długo, a spokojna ich cierpliwość powinna była doczekać się nagrody. Reforma płac urzędników, to nietylko sprawa humanitarna; jest ona owszem bardzo poważną i doniosłą kwestją społeczną. To też zewsząd uznają potrzebę regulacji płac urzędników — wszystkie decydujące czynniki oświadczyły, ile razy jeno po temu była sposobność, gotowość przyczynienia się ze swojej strony do urzeczywistnienia reformy, upragnionej przez najrozmaitsze wiece, zgromadzenia, deputacje i petycje.

Zdawać się też mogło, że teraz najwłaściwsza nadeszła pora dla załatwienia tej naglącej i piekącej sprawy. Mówimy „teraz", bo u steru państwa stoi ministerstwo koalicyjne, którego program obejmuje usunięcie z porządku dziennego wszystkich drażliwych i jątrzących spraw politycznych, narodowych i wyznaniowych, i które, według swojego przyrzeczenia, pragnie przedewszystkiem zajmować się załatwieniem palących kwestyj społecznych. Uregulowanie i polepszenie płac urzędników państwowych jest niezawodnie taką sprawą społeczną, która w jednakowej mierze interesuje wszystkie stronnictwa, zarówno te, które wchodzą w skład koalicji, jakoteż te, które stoją za nią. I — istotnie — na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej, rząd rozwinął plan akcji. Czy jednak ten plan zadowoli w pierwszym rzędzie sfery interesowane, a w drugim rzędzie ogół ludności, także w tej sprawie interesowany, o tem pozwolimy sobie wątpić.

Akcja rozpada się na dwie części: Po pierwsze, każdy urzędnik XI., X. i IX. klasy rangi, który przez piętnaście lat pozostawał w tej samej randze, otrzyma roczny dodatek służbowy w kwocie 100 zł. a po upływie 20 lat służby na tem samem stanowisku 200 zł. Te dodatki zostaną wypłacone już z dniem 1. stycznia 1895 i wliczone będą do pensji. Roczny wydatek z tego powodu wyniesie 240.000 zł. Po drugie: dla urzędników trzech najniższych klas rangi projektowane są dodatki drożyźniane, a mianowicie urzędnicy XI. klasy otrzymają około 60 zł., X. klasy 80 zł., IX. klasy 100 zł. Wydatek ten wyniesie około 1·9 miljonów zł. Dodatki mają być wypłacone jeszcze w ciągu roku przyszłego, pokrycie ich ma nastąpić za pomocą podwyższenia taryf osobowych na kolejach żelaznych. Przeprowadzenie więc tej drugiej części planu pomocy dla urzędników nie jest jeszcze dokładnie określonem i ustalonem, skoro co do pokrycia mają być dopiero przeprowadzone rokowania między ministerstwem skarbu a ministerstwem handlu.

Tak w zarysie wygląda projekt reformy rządu w tej doniosłej sprawie i nie potrzeba dopiero długo tłumaczyć, dlaczego projekt ten w sferach urzędniczych, w pierwszym rzędzie interesowanych, przykre wywołać musiał rozczarowanie. Jeżeli się mówiło o reformie, miało się zawsze na myśli reformę, któraby obejmowała całość i stworzyła coś trwałego. Plan rozwinięty przez rząd jest połowiczny i stwarza coś tymczasowego. To prawda, że położenie urzędników klas najniższych jest najgorsze, ale i urzędnikom w wyższych klasach rangi należy się polepszenie ich losu materjalnego. Dlaczegoż nadto reforma rządu ma być tymczasową? Faktem jest, że w Austrji istnieje moc prowizorjów, których żywot jest niezwykle długi. I najnowszy więc plan rządowy gotów stworzyć długowieczne prowizorjum, które odroczy stanowcze i trwałe załatwienie sprawy na czas długi i nieograniczony.

Prócz samych urzędników, gotów jednak projektowaną reformę przyjąć z wielką niechęcią szeroki ogół. To więc miałby być wykwit mądrości finansowej: aby znaleźć środki na polepszenie płac urzędników muszą być taryfy osobowe na kolejach państwowych podwyższone! Rzecz dziwna, we wszystkich państwach usiłowania skierowane są ku temu, aby przewóz osób na kolejach uczynić jak najtańszym i w ten sposób zwiększyć siłę zarobkową warstw najniższych. Gdy przed niedawnym czasem nastąpiło u nas zniżenie taryf osobowych, ministrowie skarbu i handlu w wielkiej liczbie ważne po temu podali przyczyny, a publiczność przyjęła to z zadowoleniem. Położenie urzędników wymaga polepszenia, temu nikt nie przeczy, ale czy musi to nastąpić li przez pogorszenie, bo podrożenie warunków transportu na kolejach? Gdyby też minister finansów, który niedawno temu z taką, łatwo zresztą zrozumiałą, dumą, wskazał na przepełnione kasy państwowe — zasoby wynoszą przeszło 200 miljonów zł. — chciał wytłumaczyć, dlaczego odsetków tych bogatych zasobów nie chce poświęcić polepszeniu doli urzędników, miasto uczynić to na koszt srodze opodatkowanego ogółu?!

Uniwersytety europejskie.

I

Można się zupełnie słusznie dziwić, że w obecnej epoce konwencyj, kongresów i innych międzynarodowych związków, tak mało do do tej pory zrobiono na polu międzynarodowego życia uniwersyteckiego. Tymczasem w ogniskach wyższej nauki głównych krajów cywilizowanych dokonywują się bezustannie takie zasadnicze zmiany, że poważne zastanowienie się nad niemi przedstawia wielki interes nietylko dla oddzielnych państw, lecz dla całego świata nauki i jego naukowych instytucyj.

Tego rodzaju zapatrywanie się skłoniło zapewne monachijskiego profesora dra von Salwisberga, że postanowił wydawać *Academische Revue, internationales Organ der Universitäten, technischen Hochschulen, Academien und gelehrten Istitute.* Wydawane dotychczas w Monachjum *Hochschul Nachrichten* tylko w małej części zadosyć czyniły zadaniu, wskazanemu przez prof. Salwisberga; swoje wydawnictwo stara on się zrobić organem, któryby ułatwiał stosunki międzynarodowe w sferze uniwersyteckiej i niezawiśle od politycznych, religijnych i narodowych uprzedzeń służył celom oświaty i ludzkości, cywilizacji i nauki. W tych dniach właśnie ukazał się pierwszy numer tego wydawnictwa.

Jeżeli w sprawie początkowej oświaty ludowej Niemcy ustępują pierwszego miejsca innym krajom kontynentalnym, to za to pod względem organizacji swoich uniwersytetów w liczbie 21, już od dawna korzystają z zasłużonej hegemonji. Takie np. właściwości tej organizacji, jak zupełnie od rządu niezależne wypracowanie planów nauki, naznaczanie i skład sił nauczycielskich uniwersyteckich z liczby osób akademicznie do tego uzdolnionych — są przedmiotem zawiści uniwersytetów francuskich, które nie mogą się w żaden sposób urządzić, jak należy. Nie znaczy to jednakowoż, aby i na niemieckich uniwersytetach wszystko było w jaknajzupełniejszym porządku.

Pierwsze stronnice leżącej przed nami *Academische Revue* zawierają cały szereg braków na niemieckich uniwersytetach i środków w celu zapobieżenia im. Braki te, zresztą nie specjalnie niemieckie, odnoszą się do wykładów uniwersyteckich. Dr. Schmidtkunz w dotyczącym artykule usprawiedliwia powstałe na sposób wykładania skargi tem, że wykłady są za wiele teoretyczne a za mało praktyczne. Pod tem należy rozumieć przedewszystkiem to, że uniwersytet niedostatecznie przygotowuje swoich wychowańców do ich przyszłego praktycznego zawodu; dalej, wykłady uniwersyteckie ograniczają się więcej na mechanicznem nauczaniu biernych słuchaczów, niż na wychowaniu zdolności samoistego przerobienia danej nauki; wreszcie należy wspomnieć i o trudności, z jaką początkującemu studentowi przychodzi wybrać sobie wierną i wiodącą do celu drogę dla swoich zajęć naukowych.

Rozwój wykładów uniwersyteckich dąży jednakowoż w kierunku większej harmonji między teorją a praktyką. Dosyć wskazać na bezustanny wzrost tych atrybutów, które mają na celu danie studentowi możności nietylko słuchania różnych przedmiotów, lecz takie widzenia ich i robienia doświadczeń. Dr. Schmidtkunz zupełnie słusznie powiada, że zapominamy skarżąc się, jak licho stała jeszcze sprawa przed dwudziestu, trzydziestu laty z przyrodniczo-naukowemi laboratorjami, kolekcjami, nie mówiąc już o tak zwanych seminarjach naukowych. Nie można się dość nadziwić temu, co zrobiono na niemieckich uniwersytetach po zaprowadzeniu seminarjów, od czasu założenia filologicznego seminarjum przez profesora Gessnera na uniwersytecie w Getyndze w roku 1734. Do połowy bieżącego stulecia istniało wprawdzie w Niemczech kilka dobrze w instrumenty zaopatrzonych obserwatorjów, ogrodów botanicznych, zoologicznych i mineralogicznych muzeów, otrzymujących subwencję państwową — ale jednocześnie nie było ani jedrego fizycznego lub chemicznego laboratorjum. Wielu z teraźniejszych uczonych nie bez humoru wspomina o tem, jak się musiało uczyć matematyki bez ćwiczeń praktycznych, a niedające się teraz niczem zastąpić instytuty medyczne, laboratorja itp. zastępowano skromnemi domowemi kolekcjami, stanowiącemi prywatną własność profesorów.

Dr. Schmidtkunz szczegółowo śledzi metody wykładania uniwersyteckiego na różnych fakultetach i zaznacza konieczność seminaryjnych zajęć praktycznych, szczególnie dla fakultetów prawniczego i filozoficznego. Żądanie to odnośnie do fakultetu medycznego prawie w zupełności odpada, gdyż profesorowie tego fakultetu są po większej części sami praktycznymi lekarzami.

Proces Cebinacza.

Sensacyjny, polityczny ten proces rozpoczął się — jak wiadomo — d. 10. bm. w Belgradzie. Akt oskarżenia przedstawia się jako okazały wolumin i zawiera w głównych zarysach, co następuje:

Michał Cebinacz, przemysłowiec z Kraljewa, lat 39, Sima Gjakowic, sekretarz powiatowy z Kragujewaczu, lat 32, Ranko Tajsicz, właściciel gruntu z Puchowy, lat 50, Aleksa Zujewic, lat 26, Kosta Tauszanovic, były minister z Aleksinaczu, lat 40, skazany w roku 1883, jako zbrodniarz polityczny na 8 lat więzienia, Dobrosaw Ruzicz, profesor, lat 40, dr. Kosta Dinic, lekarz, lat 40, Atza Stanojevic, drukarz, lat 40, skazany w r. 1883 przez sąd wojenny na śmierć i ułaskawiony następnie, dr. Jasza Nenadowic, profesor uniwersytetu, zbiegły za granicę, Gioka Noszkovic, spensjonowany sędzia najw. trybunału, lat 52 — zastali postawieni w stan oskarżenia, ponieważ zmówili się i poczynili przygotowania, by wywołać w Serbji powstanie i sprowadzić przewrót, celem strącenia z tronu panującej dynastji Obrenowiczów i rządzącego obecnie króla Aleksandra I., a natomiast wynieść na tron serbski ks. Piotra Karageorgewicza, syna śp. Aleksandra Karageorgewicza, byłego księcia serbskiego. Tak więc wszyscy powyżej wymienieni stali się winnymi zbrodni zdrady stanu, karanej według §§ 87 i 88 kodeksu karnego.

1. Michał Cebinacz przyznaje w zupełności, że pracował nad tem, by króla Aleksandra każdym sposobem, byle nie zapomocą morderstwa, pozbawić tronu, a natomiast osadzić na tronie Piotra Karageorgewicza. Przyznanie to zgadza się z faktami stwierdzonemi w śledztwie, zwłaszcza z listami i zapiskami w dwóch notatnikach, które znaleziono przy nim i które on sam uznał za swą własność.

2. Sima Gjakovic podjął się sprawić broń i amunicję, na który to cel otrzymał od Cebinacza sto dynarów, co potwierdzają zeznania Kosty Jovanowicza i samego Cebinacza. Trzeciego marca telegrafował on do Cebinacza: „W przeciągu tygodnia zakupię 1.000 kilo wódki, a w przeciągu miesiąca dalszych 40.000 kilo."

3. Udział Ranka Tajsicza niewątpliwy jest wobec zeznania Cebinacza, jako też wobec samego już faktu, że pozostawał on z Cebinaczem w tajnej korespondencji. U Cebinacza znaleziono dwa listy (z 26. lutego i 13. marca 1894 r.), w których Tajsicz proponuje schadzkę z Piotrem Karageorgewiczem we wsi Pvesieka, okręgu uszyckiego, pół mili od tureckiej granicy. Że korespondencja ta nie była zupełnie niewinną, świadczy i fakt, iż wymiana listów odbywała się za pomocą specjalnych posłańców, mających przy sobie kawałek kory której zupełnie równy duplikat posiadał adresat.

4. Co się tyczy Aleksy Zajcevicza, twierdzi Cebinacz, iż tenże sam ofiarował się, iż przy pomocy przyjaciół wykona zamach na życie króla Aleksandra. Listy jego świadczą, że także pozostawał w tajnej z Cebinaczem korespondencji.

5. Kosta Tauszanovic napiętnowany został przez Cebinacza jako kierownik całej sprawy. Cebinacz zaopatrzony polecającemi listami Tauszanowicza, uwijał się po kraju dla przygotowania ludności do projektowanej zmiany dynastji, jakoteż dla stwierdzenia zapasów broni i amunicji w poszczególnych dystryktach. Obciąża go jeszcze bardziej okoliczność, że już w r. 1883 skazany został przez sąd wojenny na 3 lat więzienia.

6. Dobrosaw Ruzicz pozostawał z Cebinaczem w tajnej korespondencji, jak to stwierdza znajdujący się w przechowaniu sądowem list jego z d. 12. marca 1894. W liście tym nazywa on okręg uszycki zupełnie pewnym, ubolewa nad brakiem zapasów broni i żąda 2 do 3 tysięcy denarów na pierwsze przygotowania. Stwierdzono dalej, że brał on udział w zebraniu Atzy Stanojewicza d. 16. stycznia 1894, na którem naradzano się nad projektowanym przewrotem, w którem prócz niego i Cebinacza wzięli jeszcze udział: Dinia, Nenadovic i Novakovic.

8. Atza Stanojevicz, którego wymienia Cebinacz jako zwierzchnika spisku, w którego pomieszkaniu odbyła się wspomniana tajemnica narodu, stawał już w r. 1884 za podobną zbrodnię przed sądem wojennym.

9. W równej mierze okazują się współwinnymi dr. Jasza Nenadovicz i Gioka Novakovic zeznaniami Cebinacza listami do Piotra Karageorgewicza, a także udziałem w wymienionej schadzce. Śledztwo dowodnie wykazało, że oskarżeni zmówili się dla wykonania przedsięwzięcia w wysokim stopniu karygodnego, a mianowicie dla dokonania zbrodni stanu, której też istotnie stali się winnymi wedle prawa serbskiego, mimo, że aż do chwili, gdy ich uwięziono, nie zdołali w żadnym szczególe wykonać swych zamiarów. Wszystkie cechy wysoce zdradzieckiego postępku, wymagane przez prawo, dadzą się zastosować do tego wypadku: oto znajduje się pewna liczba osób, pozostających w zmowie dla wspólnego celu, którym jest usunięcie rządzącej obecnie głowy państwa i osadzenia w jej miejsce Piotra Karageorgewicza — wreszcie związanych solidarną pracą do tego wspólnego celu. Tak więc oskarżenie we wszystkich swych punktach jest uzasadnione.

Na ławie oskarżonych brakują b. minister Tauszanovic i prof. uniw. dr. Nenadovic. Uciekli oni za granicę.

Tak w głównych zarysach opiewa akt oskarżenia Cebinacza i towarzyszy. Uderza w nim jeden szczegół: oto oskarżenie opiera się niemal wyłącznie na zeznaniach samego Cebinacza, te bowiem dokumenta pisemne, jakie u obwinionych znaleziono, są zbyt nieliczne, a często zbyt niejasne, by uzasadniać zarzuty. Ów szczegół mimowoli zastanowił ogół i rząd serbski nie powinien się dziwić, jeśli jego poddani, czytając akt oskarżenia, kiwają głowami. Mimowoli bowiem każdemu czytelnikowi nasuwa się następująca alternatywa: albo zeznania Cebinacza zostały wymuszone — a mogły zostać wymuszone chyba przy użyciu drastycznych w cywilizowanym świecie od dawna już nieużywanych środków — albo też Cebinacz użyty został ze strony rządu za wędkę, na którą dały się chwycić rewolucyjne rybki z partji karageorgewiczowskiej. Podobnych zeznań nie czyni przecie szczery spiskowiec, choćby go smażono.

Tak, czy siak proces Cebinacza nie powiększy sympatji dla rządu, który go inscenował — i to ani w Serbji, ani za jej granicami.

Z niw socjalizmu.

— Organ niemieckiej partji socjalno-demokratycznej *Vorwärts*, wystąpił z następującym entrefiletem z powodu poświęcenia nowego budynku rajchstagu: Budowa ta kosztowała sporo pieniędzy, ale ostatecznie w społeczeństwie socjalistycznem przyda się wielki gmach dla zebrań. Z tego względu jest rzeczą nawet pożyteczną dla nas, że wiadomą marmurową tablicę, na której miał znaleść się napis: „*Dem deutschen Volke*" pozostawiono próżną. Kiedyś będziemy mogli umieścić tam napis, jaki nam się spodoba."

Zajmującem jest również następujące sprawozdanie tego organu z pierwszego posiedzenia socjalno-demokratycznej partji: „Na zebraniu było około 40 posłów; brakowało do kompletu sześciu. Uchwalono naprzód obsadzić naczelnictwo frakcji zwykłym sposobem. W skład tego naczelnictwa weszli: Bebel, Mejster i Singer. Ten ostatni będzie reprezentował frakcję także na konwencie seniorów projektowanym na wiosnę r. b. Dalej uchwalono nie rezygnować, jak dotąd czyniono, ze stanowiska sekretarza prezydjalnego, lecz proponować na to stanowisko p. Fischera. Po raz pierwszy od czasu swego istnienia zamyśla partja socjalno-demokratyczna korzystać z prawa do tego, by ją w prezydjum reprezentował jeden z sekretarzy, — a to z tej poprostu przyczyny, że jak w dyskusji ogólnie zauważono, nie ma żadnej rozsądnej przyczyny do zrzekania się tego prawa, a jest bardzo pożądanem, by co do uchwał w prezydjum jednym przynajmniej głosem przedstawić swą opinję. Przypominano zwłaszcza wypadki, w których głosowanie w izbie okazuje się wątpliwem. Na rzeczników partji podczas

---

431

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Dokończenie.)

Otóż te uroczystości zwycięstwa, ułożone w namiocie na pobojowisku pod Rivoli, ów dzień radości patrjotycznej, jaką dał Paryżowi, gdy jego przyjaciel Junot zjawił się przed konwentem, niosąc sztandary austrjackie, były przeznaczone dla Józefiny. Ona to, ta nędzna i zmysłowa kreolka, była owego dnia królową Francji. Przed wojskiem, przed zebranym tłumnie narodem przy huku dział i odgłosie dzwonów, niosących miastu wieść radosną o zwycięstwie, szła ona pod rękę z Junotem, jako reprezentant, przyjaciel i towarzysz bohatera, którego imię, wynoszone pod niebiosy, wymawiane było przez sto tysięcy ust z zapałem. Carnot, stojąc na stopniach na polu Marsowem, wygłosił mowę, w której młody, zwycięski jenerał porównywany był do Epaminondasa i Milcjadesa. Lebrun, poeta urzędowy, dyrygował chórom, śpiewającym hymn okolicznościowy. Cały Paryż pokazywał sobie wtedy obywatelkę Bonaparte i rozprawiał o jej mężu, który właśnie wyruszał na Mantuę, by ją wziąć za jednym zamachem. Tymczasem Józefina wieczorem, w dniu tej apoteozy, w której figurowała jako bogini rozstawszy się z podrzędnym aktorem, który zajmował ją od niejakiego czasu, oddała się pięknemu adjutantowi od huzarów, p. Charles. Młodzieńcowi temu dawała wszystkie pieniądze, jakie mogła dostać od lichwiarzy, liwerantów i jakie jej Bonaparte przysyłał. Ale Józefina nietylko oszukiwała swego młodego męża, tak namiętnego, tak głośnego, o którego ubiegały się wszystkie kobiety, a którego wcale nie kochała, lecz nie miała dla niego żadnych względów, wymaganych przez najprostszą nawet przyzwoitość.

Długo nie chciała zgodzić się na podróż do Włoch, gdzie wzywał ją ciągle Bonaparte. Podrażniony jej nieobecnością i jej brakiem, robił dziwaczne postanowienia, mówił, że porzuci dowództwo, poda się do dymisji i pojedzie do Paryża, do Józefiny, jeżeli ta nie zgodzi się na przybycie do niego. Uległa nakoniec i z ciężkiem sercem opuściła Paryż, który tak kochała. Między przedmiotami, które z sobą wiozła, znajdował się także piękny p. Charles. Niegodną była zdrada tej ukoronowanej nierządnicy, której poeci, romansopisarze, dramaturgowie, oszukując potomność, wytworzyli popularność i jej losami obudzili litość w masach. Napoleon nie był szczęśliwy w małżeństwie. Obie kobiety, które nosiły jego sławą opromienione imię, były nic wartemi; nawet arcyksiężniczka Marja Ludwika, zajęta wiecznie polowaniem, nie może być usprawiedliwioną. Nie wyciągnięto jej z dwuznacznych buduarów dyrektorjatu, ale też nie mogła ona czuć wdzięczności dla żołnierza ukoronowanego, który zdobył ją z orężem w ręku i wstępował do łoża małżeńskiego jak do zdobytej stolicy.

Po ukończeniu kampanji włoskiej, po zawarciu traktatu w Campo-Formio, Bonaparte, tryumfator, a zarazem dawca pokoju, myśleć zaczął o zdobyciu Wschodu. Już teraz nie pchała go tam nędza, ale ambicja, żądza chwycenia wszystkiego, zdobycia wszystkiego. Wschód nie był dla niego tylko rajem sławy, którą miał zdobyć, ale schroniskiem i miejscem spoczynku niejako.

Wróciwszy do Paryża dnia 5. grudnia 1797 r., po zatwierdzeniu traktatu w Campo-Formio i po podpisaniu konwencji wojskowej, która przywracała Francji Moguncję i Monachjum, a właściwie Ren, Bonaparte poznał zaraz w swym małym pałacyku przy ulicy Chantereine, zmienionej pochlebnie na ulicę Zwycięstwa, niebezpieczeństwo popularności i wyjątkowego położenia w rzeczypospolitej. Musiał zaraz z początku być obecnym na wspaniałej uroczystości, wyprawionej na cześć armji zwycięskiej. Bohaterem był on sam. Nikogo nie widziano prócz niego, stojącego wśród całowanych przez wiatr sztandarów, a imię jego brzmiało we wszystkich ustach. Barras, Talleyrand, który już próbował zdrady, wychwalali go zawzięcie. Bonaparte odpowiadał w sposób nieokreślony i niepewny. Z jego odpowiedzi jedno tylko zdanie przedstawia się jasno, prawie groźnie: „Kiedy szczęście narodu francuskiego ugruntowanem będzie na prawach organicznych, wtedy cała Europa będzie wolną". Tym spoosobem zapowiedział niejako burzę bliską. Pioran 18. brumaira już grzmiał zdaleka pod temi słowy, ciężarnemi straszną zawieruchą.

W owe czasy Bonaparte starał się unikać owacyj, jakie mu czyniono. Carnot, po fruktidorze umieszczony na liście proskrybowanych, musiał opuścić fotel instytutu. Ofiarowano go Napoleonowi i na uroczystości publicznej ukazał się w skromnym mundurze, udekorowanym w zielone palmy. Pod tą szatą naukową wydawał się nie jako żołnierz-zwycięzca, ale jako pracowity sługa nauki. Proponowano obdarzyć go pałacem Chambord, tym cudem sztuki odrodzenia, jako dotacją narodową — odmówił. Odrzucił również wszelkie odznaczenia, jakie chciano mu ofiarować. Pragnął tylko tytułu wodza naczelnego armji, noszącej miano angielskiej. Z pewnym rozgłosem przygotowywał projekt wylądowania w Wielkiej Brytanji. Jakoż w rzeczy samej zajmował się gorąco sposobem uderzenia w samo serce nieubłaganego nieprzyjaciela Francji i rewolucji, uderzenia tam, gdzie najbardziej był on czułym, to jest w jego kolonjach. Egipt pociągał go ku sobie. Powróciłby z tej krainy bajecznej z olśniewającym urokiem. Olbrzymi i chimeryczny zarazem plan rozwijał się w jego wrzącej głowie; chciał zdobyć nietylko Egipt ale i Syrję, Palestynę, Turcję, wejść jak krzyżowiec nowożytny do Carogrodu i stamtąd wziąć Europę w dwa ognie, pchnąć fale swej armji, zwiększonej przez fellachów, beduinów, druzów, turków i ludy, ściągnięte z Azji Mniejszej. Zwyciężał wszelkie wojska, zmieniał mapę świata i pod brzeszczotem swego miecza tryumfatorskiego giął monarchów i narody.

W ten to sposób Bonaparte, siedząc nad planami i mapami Egiptu, pogrążał się w swe marzenia fantastyczne o olbrzymiej monarchji wschodniej. Współcześnie chłodny rozum radził mu oddalenie się z Paryża. Chciał niejako dowieść, że z chwilą jego odjazdu dyrektorjat będzie popełniał same błędy, jenerałowie doznawać będą klęsk. Jego ruchliwość, czynność zmuszały go do poszukiwania nowej chwały. Rozumiał on to doskonale, że umysł ludu jest ruchliwy i nuży się prędko czcią jednego bożka. „Dość, by mię zobaczono trzy razy — mówił — by więcej na mnie nie patrzeć". Tajny spisek zmusił go do wyjazdu. W dyrektorjacie obudziła się zazdrość. Nawet Rewbell, człowiek uczciwy, ale skończony głupiec, pewnego dnia, gdy Napoleon groził podaniem się do dymisji, skwapliwie podsunął mu pióro, by odpowiednie podanie podpisał. Usiłowano postawić go w stanie oskarżenia, pod pozorem, że dopuszczał się zdzierstwa i że nie wyrachował się z sum zebranych we Włoszech. Dyrektorjat udawał, że zapomniał o tem, iż namówił jenerała, by znaczne wydobył z Włochów pieniądze, by zabierał obrazy, posągi, łupy wszelkiego rodzaju, i że co miesiąc zwycięzki jenerał przesyłał Moreau'wi i innym kolegom, mniej nad Renem szczęśliwym, znaczne zasiłki pieniężne dla zapłacenia wojsku żołdu.

D. 19 maja 1798 r. wsiadł Napoleon na okręt w Tulonie. Wprzódy jeszcze wydał do swych wojsk palącą odezwę, w której malował im uroki ziemi obiecanej. „Żołnierze! — pisał — wiedzcie, żeście jeszcze mało dla ojczyzny zrobili, i że ojczyzna mało wam dała. Zaprowadzę was do kraju, gdzie zwycięstwami swemi przewyższycie te, jakie dziś zdumiewają waszych wielbicieli, i oddacie ojczyźnie zasługę, jakiej ma prawo wymagać od armji niezwyciężonej. Przyrzekam każdemu żołnierzowi, że po powrocie z tej wyprawy będzie miał z czego zakupić sześć morgów roli".

Kampanja egipska ze swemi legendowemi marszami (żołnierze, żartując, pytali się, depcząc piasek pustyni Gisehu, czy to tutaj jenerał chce im dać obiecane morgi), swemi zwycięstwami nieprawdopodobnemi, swemi klęskami morskiemi, swym odwetem lądowym Abukiru, jest podobną do bajki z „Tysiąca nocy", któraby z pewnością zadowolniła sułtana i niecierpliwie oczekiwałby jej dalszego ciągu. Dnia 19. października 1799 r. rozbiegła się wielka nowina: Bonaparte wylądował w Fréjus. Ruszył do Paryża, witany wszędzie okrzykami ludu. Jest on teraz bohaterem, zbawcą, bożkiem. Francja mu się oddaje, jak debiutantka mdlejąca i padająca w objęcia pierwszego kochanka, w międzyakcie sensacyjnego dramatu. Czy wracając tak nagle, miał już powzięty projekt obalenia rządu i postawienia swej woli na miejsce konstytucji? Nie! Napoleon Bonaparte to wielki marzyciel. Dojrzał on możność zmiany rządu na monarchję Karolową. Urzeczywistnienie tej utopji oddał na wolę wypadków. Dzień 18. brumaira wywołany był przez opinję publiczną, spełniony przez Bonapartego. Dyrektorjat stracił urok, Francja znużona była tą dyktaturą nieudolności. Ale sama ona nie wiedziała, czego chce. Gdyby Bonaparte nie ośmielił się na zamach brumaira, to byliby go dokonali Augereau, Bernadotte lub Moreau.

Bonaparte otoczył się błyszczącym i świetnym sztabem. Lannes, Murat, Berthier, Marmont, prawnicy uchylający jurysprudencję wobec siły jak Cambaceres, łowcy w mętnej wodzie jak Fouché i Talleyrand, stanowili ten sztab. Dwaj jego bracia Lucjan i Józef pracowali dlań czynnie, zwłaszcza Lucjan, jako członek rady pięciuset. Spisek zorganizował się prawie otwarcie

obrad budżetowych wybrano pp. Bebla i Liebknechta".

— Belgijska partja radykalna, której podczas ostatnich wyborów jeszcze gorzej się powiodło, niż stronnictwu umiarkowanie-liberalnemu, zwołała w tych dniach — donoszą z Brukseli — zgromadzenie mężów zaufania do Leodjum, aby zająć stanowisko wobec nowej sytuacji politycznej.

— Przywódca stronnictwa radykalnego, Paweł Janson, któremu prowincjonalny sejm leodyjski dla otarcia łez nad utraconym mandatem do parlamentu, ofiarował miejsce w senacie — wygłosił przy tej sposobności mowę, którą uważać można jako nowy program partji radykalnej. Program ten jest dowodem tego ni mniej, ni więcej faktu, że radykalizm belgijski zapędził się pod sztandary socjalnej demokracji. Pokonany przewódca partji radykalnej jawnie i z entuzjazmem hołdy składa socjalizmowi, który przyszłemu władcy Belgji — proroctwo może odrobinę przedwczesne. Nadto uczynił Janson dużo mówiące ustępstwa na rzecz kolektywizmu. Niektóre wprawdzie żądania tej ewangelji nazwał utopją, przyznając jednak, że w ogólności idzie tu o zasadę słuszną i że państwu socjalistycznemu nie będzie można odmówić prawa do zbadania, na jakiej podstawie ten, czy ów właściciel dzierży swą własność. Więcej chyba nie mogą żądać socjaliści. Przepowiednia ludzi obznajomionych z tutejszymi stosunkami, iż radykali zupełnie solidaryzują się z socjalistami, iż radykalni zupełnie solidaryzują się z socjalistami, prędzej, niżby przecować było można, poczyna się urzeczywistniać.

Już zewnętrzne cechy zebrania świadczyły o tem. Zainaugurowano je przy dźwiękach nie „Brabançonny" belgijskiej, jeno milszej belgijskim socjalistom „Marsyljanki".

Dokonane obecnie, jakkolwiek nie formalnie jeszcze, przejście radykałów belgijskich na wiarę socjalistyczną jest zdarzeniem bardzo poważnem, wzmacnia bowiem i bez tego silne już żywioły, które dążą w Belgji do zburzenia istniejącego porządku państwowego i społecznego.

Konstytucja apostolska.

Zapowiedziana konstytucja apostolska „*Orientalium dignitas Ecclesiarum*" wyszła już z druku. Na początku wspomina chwalebnie o sławnych orjentalnych kościołach, o dowodach miłości i zaszczytów, jakie im rzymski Kościół dawał, od kiedy Piotr św. stolicę swoją przeniósł do Rzymu, tej metropolji starożytnego świata. Potem wspomina konstytucja o kolegjach kościelnych, które papieże w Rzymie i na Wschodzie ufundowali, a które Leon XIII. na nowo postawił; dalej kładzie nacisk na konieczność niezmiennego utrzymania obrządków Kościoła wschodniego, gdyż one w swej rozmaitości są świetnym wyrazem jedności w dogmatach katolickiego Kościoła. Wydane przez Benedykta XIV. rozporządzenia, na korzyść zachowania obrządków w Kościele wschodnim, konstytucja Leona XIII. potwierdza i objaśnia, dodając 13 sankcjonowanych punktów, które co do treści tak brzmią: Każdy łaciński misjonarz, któryby należących do jednego z wschodnich Kościołów skusił do przejścia na obrządek łaciński, podpada *ipso facto* pod karę suspensy i utraty urzędu. W tych miejscowościach na Wschodzie, gdzie wierni kapłana nie mają, mogą przyjmować Sakrament św. Ołtarza według jednego lub drugiego obrządku, bez narażenia się na podejrzenie, jakoby swojemu obrządkowi stali się niewiernymi.

Wszelkie na Wschodzie do zarządzania kolegjami znajdujące się religijne kongregacje i zakony będą się starały, aby uczniowie należący do Wschodniego Kościoła, w swoim obrządzie byli wychowywani.

Bez papieskiego zezwolenia żadne więcej kolegjum na Wschodzie założonem być nie może. Wszyscy wierni wyznawcy wschodni i ci nawet, którzy po za granicami patrjarchatu żyją, mają być odtąd w księgach ich obrządku zapisani. Tym, którzy przeszli do Kościoła łacińskiego, wolno powrócić do obrządku wschodniego.

W sprawach małżeństwa mają się wierni wschodniego Kościoła odnosić do propagandy. Jurysdykcja grecko-melchickiego patrjarchy rozciąga się na wszystkich wiernych tego obrządku w całem państwie otomańskiem.

W końcu zwiastuje konstytucja, że ojciec św. Leon XIII kolegja i seminarja na Wschodzie pomnoży i środkami szlachetnych katolików całego chrześcijańskiego świata hojnie wspierać będzie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13. grudnia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera. Ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli temi dniami: Franeczek, 7-miesięczny synek tamt. adwokata Haczewskiego: Felicja z Dziczków Zawadzka, wdowa po zarządcy tamt. szpitala, w 58 roku życia; Franciszek Ciesielski, emer. sekretarz magistratu, przeżywszy lat 90. — W Warszawie zmarł Franciszek Korbutt, od lat dwudziestu współpracownik tamtejszej *Gazety Polskiej*. — W Petersburgu zakończył życie znany matematyk, akademik Czobyszew, jeden z trzech w dziejach Rosji członków instytutu francuskiego. — Stanisław Alscher, słuchacz seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, młodzieniec pod każdym względem wzorowy, ceniony przez nauczycieli, a kochany przez kolegów, zmarł w początkach tego miesiąca w Jarosławiu w domu rodzicielskim, po długich i ciężkich cierpieniach suchotniczych. Dowodem, jakiej ogólnej sympatji zażywał zmarły w gronie młodzieży, był pogrzeb, na który przyjechało z Rzeszowa około 40 jego kolegów z ks. katechetą na czele. Trumnę nieśli na przemian przybyli koledzy i starsi uczniowie gimnazjum Jarosławskiego, a szczególnie rozrzewniającym był widok panienki w czarnym welonie, kroczącej przed trumną z poduszką w ręce, na której widniała świeca złamana, symbol zgasłego przedwcześnie życia... — We Lwowie zmarł Włodzimierz Herman, urodzony w r. 1840, b. właściciel dóbr.

Kalendarz. Czwartek (13.): Łucji i Otylji. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Delegatem towarzystwa kredytowego ziemskiego na powiat limanowski wybrany został p. Wincenty Potocki, a zastępcą p. Jan Marszałkowicz.

Subwencje dla burs. W budżecie krajowym na rok 1894 przeznaczył Sejm, jak corocznie, do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 4000 zł. na subwencjonowanie burs utrzymujących ubogą młodzież polską i ruską.

Wydział krajowy po zasięgnięciu opinji krajowej rady szkolnej, przyznał z powyższego kredytu następujące jednorazowe subwencje bezzwrotne:

Towarzystwo bursy polskiej imienia Józefa Jakubowicza w Brzeżanach 300 zł.; ruskiej bursie im. św. Jana Chrzciciela w Brzeżanach 100 zł.; bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 250 zł.; bursie polskiej w Kołomyi 200 zł.; bursie polskiej w Przemyślu 300 zł.; bursie ruskiej w Przemyślu 250 zł.; bursie im. ks. Dyrunickiego w Rzeszowie 200 zł.; bursie gimnazjalnej w Samborze 300 zł.; bursie polskiej im. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 zł.; bursie ruskiej w Stanisławowie 200 zł.; bursie ruskiej w Tarnopolu 200 zł.; bursie polskiej nauczycielskiej w Tarnopolu 450 zł.; bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 300 zł.; bursie polskiej w Wadowicach 300 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 300; bursie chrześcijańskiej młodzieży szkolnej w Brodach 150 zł.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbył się dnia 8. bm. w pierwszą rocznicę zawiązanego we Lwowie „Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych". Wstępne słowo wygłosił przewodniczący p. Besen Filip, który skreśliwszy cel i rozwój stowarzyszenia, wzywał do pracy wspólnej, przyczynić się mogącej do polepszenia doli, do moralnego podniesienia się jedności i zgody stowarzyszonych. Przemówienie swe zakończył podziękowaniem serdecznem dla jednej z tutejszych znanych firm księgarskich za dar 120 dziełek treści naukowo-historycznej. Gra pełna efektu panny Z., solo z opery „Żydówka" i „Fausta", wykonane przez pp.: S. i U., prześliczna deklamacja z „Konrada Wallenroda", wygłoszona z uczuciem i zapałem przez młodszą pannę Z. urozmaiciły program wieczorku, a wykonania zjednały huczne oznaki uznania. Uroczystość tę zakończyła wspólna biesiada, która wśród miłej pogawędki przeciągnęła się do północy.

„Tow. bratniej pomocy słuch. weterynarji we Lwowie". Na walnem zgromadzeniu członków „Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji", odbytem dnia 8. grudnia rb., ukonstytuował się nowy wydział, w skład którego weszli: Prezes Jan Tabaczyński; zast. prezesa Stanisław Siengalewicz; sekretarz Mikołaj Semion; skarbnik Adolf Paluch; bibljotekarz Jerzy Wesołowski. Wydziałowi: Mieczysław Dalkiewicz, Adam Gąska, Karol Chrzanowski. Zastępcy wydz.: Bronisław Dalkiewicz, Stanisław Zborowski. W skład komisji kontrolującej weszli: Silberman Jakób, Tadeusz Przestalski, Fechter.

Fundusz im. śp. Ant. Łuczkiewicza. Zamiast wieńca pośmiertnego dla śp. Antoniego Łuczkiewicza, długoletniego niegdyś dyrektora seminarjum żeńskiego we Lwowie, grono nauczycielskie tegoż zakładu złożyło 28 zł. 65 ct. na fundusz pożyczkowy imienia Łuczkiewicza, tworzący się przy związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczycielek, a zainicjowany i uposażony pierwszym datkiem przez zacną jego małżonkę i wieloletnią opiekunkę jego lat sędziwych, Józefę z Ciszewskich Łuczkiewiczową.

Członkowie wydziału związku złożyli na tenże cel 14 zł. Tak więc fundusz ten poświęcony pamięci miłującego młodzież pedagoga — niezawodnie wzrośnie i długo jeszcze w jego imieniu świadczyć będzie przysługi nauczycielstwu; dlatego tem goręcej polecamy go sercom i pamięci dawnych uczennic i uczniów śp. Antoniego Łuczkiewicza. Wszelkie datki na ten cel adresować można: we Lwowie związek koleżeński, ul. Skarbkowska l. 39.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 1·6°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 2·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 4°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone; a względna wilgotność powietrza około 90 proc., opad, śnieg nieznaczny.

Jubileusz. W Kołomyi obchodził w niedzielę dnia 9. b. m. p. Modest Piasecki, radca dworu, prezes kołomyjskiego sądu obwodowego, czterdziestoletni jubileusz swej służby w zawodzie sędziowskim. Gremium urzędników sądu kołomyjskiego, oraz naczelnicy wszystkich do tamecznego okręgu należących sądów powiatowych, wręczyli jubilatowi drogocenny puhar pamiątkowy, adwokaci zaś kołomyjscy ofiarowali piękne album, załączając fotografje wszystkich w Kołomyi zamieszkałych adwokatów.

Pożar. Piszą do nas: Dnia 10. bm. o godzinie 9½ wieczorem, wszczął się pożar i zniszczył zabudowania gospodarcze z plonem tegorocznym włościanina Jana Płaszczka, w Dankowicach, powiat Biała. Inwentarz żywy ocalony, z broniących i zagrożonych nikt nie uszkodzony; dwór bowiem, czujny, zbudził przypartych niebezpieczeństwem ze snu. Do ugaszenia pożaru i ochrony sąsiednich zabudowań wystąpiła dzielna i ochotna do ofiar straż pożarna ze Starej Wsi — Dolnej i Górnej — pod dowództwem swych naczelników, wsparta radą i czynem przez p. Jankowskiego, właściciela dóbr Dankowice, i wójta Bierońskiego. Straż skarbowa z Kaniowa zastała o godzinie 12. w nocy na miejscu tylko zgliszcza i popiół. Szkoda, wynikła z powyższego wypadku, obliczona na 550 zł., zostanie powetowaną ubezpieczonemu w krakowskiem Towarzystwie ubezp. na 500 zł. Jest to już drugi wypadek pożaru w tej samej gminie w niespełna 11 dniach.

Przestroga przed wychodźtwem do Ameryki. P. Er. J. Jerzmanowski przesyła do pism polskich następujące pismo z Nowego Jorku z datą 28. zm.: „Poczytuję sobie za obowiązek zamieścić przestrogę rodaków przed ciągle trwającą emigracją do Ameryki, a czuję się do tego powołanym, jako dobrze ze stanem rzeczy obeznany. Od lat kilku Ameryka przebywa kryzys ekonomiczną, w czasie której pozamykano wiele fabryk i podupadł znacznie wszelki handel; stąd obniżenie płacy i w ogóle mniejszy popyt o robotnika nawet tak dobrego, jak robotnik polski. Wielu też z poprzednio dobrze zarabiających popadło w niedostatek, stąd strejki i znaczna liczba powracających do Europy wychodźców. Aczkolwiek są niejakie widoki, że stan ten się polepszy, ale to jeszcze niewątpliwie nie tak prędko nastąpi i nigdy już zapewne nie będzie Ameryka miejscem, gdzie można było łatwo znaleźć w każdej chwili dobrze popłatną pracę. Nie pora zatem wobec tego zastoju ruchu przemysłowego i handlowego do przybywania do Ameryki, zwłaszcza dla niewładających językiem angielskim. Tacy narażają się oczywiście na przykrości i niedostatek, z największą bowiem trudnością przychodzi im tu znaleźć pracę ciężką za stosunkowo lichą płacę. Mamy tego codzienne przykłady. Wszelkiemi zatem sposobami powinni ludzie w kraju, mający jakikolwiek wpływ na lud lub styczność z nim, ostrzegać go przed emigracją, a to wbrew wszelkim zachętom, jakie wychodzą od ludzi, którzy tylko przejechawszy się i zwidziwszy pobieżnie niektóre kolonje w Stanach Zjednoczonych, lub też świeżo z kraju przybyli, nie są należycie obeznani z tutejszemi stosunkami. Łatwowierność takim zachętom po największej części drogo, śmiało to powiedzieć mogę, przypłacą wychodźcy i jak wielu, żałować będą, że stracili na podróż pieniądze, które w kraju mogły były stanowić podstawę dla ugruntowania sobie bytu, aby tu z większemi może niż w kraju walczyć trudnościami o zdobycie sobie pracy, a wraz z nią kawałka chleba. Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższej odezwy. *Er. J. Jerzmanowski.*"

Wypadek kolejowy. Z Rzymu donoszą, że pociąg idący od Levello ku Benozie zleciał z mostu, który się załamał, do rzeki Ofanto. W pociągu tym jechało bardzo mało osób, dlatego też oprócz kilku mniej, lub więcej poranionych, żadnego groźniejszego wypadku nie było. Większa część wagonów jest zgruchotana.

Strejk policjantów. Z Koszyc donoszą, że tamtejsi policjanci strejkują, ponieważ część ich została za rozmaite nieprawidłowości ze służby wydaloną. Starszy burmistrz miasta zwrócił się tedy do miejscowej komendy żandarmerji o przysłanie pewnej liczby żandarmów, gwoli prowizorycznego pełnienia przez nich służby bezpieczeństwa w mieście, a w końcu [illegible] burmistrzowi do dyspozycji. Ze strejku tego chciał skorzystać motłoch miejski i gromadnie zaczął przeciągać, hałasując po ulicach, a nawet w jednem miejscu splądrowano owocarnię. Wszelakoż wnet zjawili się żandarmi i bez wielkich wysiłków rozpędzili ekscedentów.

Parlament uczniów rzemieślniczych, vulgo terminatorów. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w minioną sobotę po połudn., w sali „Pod Czerw. Gwiazdą" na Leopoldstadt, odbyło się „pierwsze zwyczajne zgromadzenie" wiedeńskich terminatorów, w obecności komisarza policji, jako reprezentanta rządu. Zgromadzenie to miało przebieg dość oryginalny. Mianowicie przewódca robotniczy Schrammel, który miał być na tem zgromadzeniu referentem, nie zjawił się wcale, a ponieważ zebrani chłopcy w liczbie około czterystu, nie chcieli rozejść się bez rezultatu, więc jeden z nich, wybrany na przewodniczącego, poprosił obecnego w sali aktora Bolz-Feigla, aby zgromadzonym cokolwiek... zadeklamował.

Ponieważ reprezentant rządowy nie sprzeciwił się temu, więc p. Bolz-Feigel rozpoczął wygłaszać poemat Anzengrubera, pod tytułem: „Czwarte przykazanie". Nie zdołał jednak długo popisywać się, gdyż wnet jeden z młodych uczestników zażądał głosu i wśród oklasków hucznych zauważył, że przecież zgromadzeni nie przybyli tutaj dla wysłuchania deklamacji, lecz dla omówienia swych interesów zawodowych, że przeto należy trzymać się ułożonego porządku dziennego.

Wobec tego musiał p. Bolz-Feigel dalszej produkcji deklamatorskiej zaniechać, poczem jeden z uczestników zgromadzenia, piętnastoletni chłopczyna, nazwiskiem Wirth, zaczął ostrą filipikę przeciw istniejącym stosunkom nauki rzemieślniczej po warsztatach. Gdy kilku następnych mowców rozpoczęło miotać gwałtowne słowa przeciw rządowi i izbie handlowej, komisarz policji zagroził rozwiązaniem zgromadzenia, poczem zapalone głowy młodzieniaszków uspokoiły się nieco. Przystąpiono teraz do wyszczególnienia postulatów, a mianowicie: ośmiogodzinny dzień pracy, skasowania noclegów niesanitarnych po warsztatach, nieużywania terminatorów w miejsce psów wózkowych do zaprzęgu, lub do dźwigania małych dzieci, dobry wikt i łagodne obchodzenie się ze strony majstrów i czeladników.

Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj, mógł p. Bolz-Feigel skończyć swoją deklamację, poczem zebrani odśpiewali pieśń robotniczą i obrady zamknięto.

Rada miejska moskiewska wyasygnowała na pomnik dla cara Aleksandra III. 100.000 rubli. Emir bucharski złożył na tenże cel 30 000 rubli.

Lesseps a Negrelli. *N. fr. Presse* z datą 11. bm. zawiera pismo c. i k. jenerała Negrelli'ego, które treścią swoją wzbudzi niezawodnie sensację w całym świecie, a największą już w samej Francji. Wypływa bowiem z niego, jak na dłoni, że właściwym twórcą intelektualnym kanału Sueskiego nie był zmarły świeżo Ferdynand Lesseps, lecz inżynier austrjacki Alojzy v. Moldelbe Negrelli, ojciec jenerała w czynnej służbie, autora rzeczonego u wstępu pisma. Ten ostatni twierdzi mianowicie, że jego ojciec już w r. 1840 zajmował się żywo projektem przekopu cieśniny sueskiej i urzeczywistnienie tej myśli postawił był sobie za cel życia. W r. 1847 przedsięwziął był też pierwszą podróż inspekcyjną po Egipcie, a w latach 1855—1856, bawiąc tam około 5 miesięcy, plany dotyczące wypracował. W tygodniku *Austria*, zeszyt 17, z r. 1856, rozwinął on szczegółowo cały projekt przekopu, w czerwcu zaś tegoż roku zebrana w Paryżu komisja, po długich rozprawach, zaakceptowała plany Negrelli'ego jednogłośnie. Toż w r. 1858 khedyw Said pasza zamianował go jeneralnym inspektorem robót suezowych, lecz niestety on nie zdołał zebrać owoców swej pracy, gdyż w d. 1. października 1858 zmarł nagle. W r. 1859 Lesseps zakupił od wdowy plany i pisma Negrelli'ego i — stał się panem sytuacji. W kwietniu 1859 rozpoczęto roboty przekopu, wszystkie zaś szły od początku do końca ściśle według planów austrjackiego inżyniera. W 10 lat potem otwarto gotowy kanał z wielką ostentacją, Lesseps i jego inżynierzy byli przedmiotem uwielbienia, lecz o austrjackim inżynierze Negrellim nikt ani wspomniał — zauważa syn w owem piśmie. Dla udowodnienia prawdziwości twierdzeń swoich, dołączył do swego listu wycinki z *Leips. Illustr. Ztg.* z r. 1856, dalej fejleton *N. fr. Presse* z 1891, wreszcie szkic Izmaiły miasta nowo założonego przez Lessepsa, w którem on jedną z ulic nazwał ulicą „Negrelli'ego". Jenerał powołuje się również na konwersacyjny leksykon Brockhausa (wydanie dawniejsze), w którym jego ojciec wymieniony jest jako znakomity inżynier austrjacki i twórca planów przekopu kanału sueskiego.

Księżna Pignatelli. Nazwisko księżnej Pignatelli jest dość znane, w swoim czasie bowiem dzienniki doniosły o jej występach w rozmaitych zakładach szansonetek. Dama ta dość młoda i przystojna, lecz bardzo mierna śpiewaczka, pomimo to jednak chętnie była angażowana, gdyż w wielu miastach publiczność zbierała się tłumnie, by ujrzeć prawdziwą księżnę na estradzie tingel-tanglu. Obecnie, jak donoszą dzienniki peszteńskie, w karjerze księżnej nastąpił zwrot pomyślny. Stary krewny, umierając, przypomniał sobie o siostrzenicy, mieszkającej w podrzędnym hotelu peszteńskim i pozostawiając znaczny majątek synom, polecił wypłacać księżnie dość znaczną rentę, z warunkiem, iż porzuci karjerę szansonetki. Księżna zaakceptowała warunek i wysoce arystokratyczna rodzina przywróciła ją do łask swoich.

Osobliwy dziwak. W San Paolo, w Brazylji, zastrzelił się niejaki Michele Nicolai Carme. Pozostawił on majątek w sumie 1,200.000 marek i list do prezydenta rzeczypospolitej, w którym żąda, aby ciało jego zostało zabalsamowane i wysyłane na wszystkie wystawy powszechne. Zarozumiały!.,

Zmiana własności. Realność przy placu Marjackim t. z. hotel europejski nabyli wczoraj od p. Elznera, pp. Albert Szkowron, właściciel znanego handlu, i spółka.

Loterja gospodarska. Dnia 23. b. m. odbędzie się, jak to już zapowiadaliśmy, pod protektoratem pani namiestnikowej Marji hr. Badeniowej, loterja gospodarska w sali „Sokoła", z której to loterji dochód przeznaczony na rzecz zakładów dobroczynnych naszego miasta, i w ogóle na cele miłosierdzia chrześcijańskiego. Podaliśmy też, iż na loterji tej wygrywać będzie można drób, zwierzynę, masło, ser — w ogóle rzeczy do zastawy stołów świątecznych pożądane. Winniśmy tylko dodać, że za bajecznie niską cenę szczęśliwcy z nadarzającej się sposobności korzystać będą mogli, ponieważ cenę losu oznaczono tylko na 10 ct. Zakupienie takiego dziesięciocentowego losu, uprawnia do wejścia do sali, gdzie [illegible] koncertu orkiestry wojskowej. Żadnych innych opłat nie będzie. „Nie wątpimy, że najszersze koła ludności wezmą udział w tej zabawie, która ma cel tak piękny — wspomożenie rzeczywistej nędzy. O ile wiemy, szlachetni ofiarodawcy z kraju zapowiedzieli już bardzo wiele drobiu, zwierzyny itp. przedmiotów, które będą do wygrania na loterji gospodarskiej.

Tow. akad. „Filomatów" urządza w sobotę dnia 15. b. m. o godzinie 6. wieczorem w nowym lokalu (ul. Sokoła l. 1. piętro I.) wieczorek inauguracyjny.

Z Czytelni akademickiej. Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie złożył kwotę 45 zł. 38 ct. uzyskaną z wieczorku Mickiewiczowskiego, a przeznaczoną na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie na książeczkę Kasy Oszczędności nr. 28.914, która pozostanie do końca bieżącego roku administracyjnego w depozycie u skarbnika Czytelni. Zbierane w ciągu roku na ten sam cel pieniądze składać będzie Wydział na tę książeczkę, a z końcem roku prześle ryczałtową sumę komitetowi budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Na wystawie sklepowej kupca Königa przy ul. Karola Ludwika powstał wczoraj pożar. Zapaliła się.. krawatka i ta biedaczka spłonęła do szczętu. „Pożar" nie wyrządził znaczniejszej szkody i p. Praun nie miał na szczęście wiele do roboty.

Kradzież sklepowa. W handlu żelaza p. Cybulskiego przy pl. Marjackim popełniano od kilku miesięcy systematyczne kradzieże, a jak się okazało sprawcami byli dwaj chłopcy sklepowi Edward Matlas i Stanisław Kulikowski. Jak się okazało kradli oni rozmaite przedmioty przez przeciąg 6 miesięcy i sprzedawali „handełesom" lub też dawali do sprzedania Władysławowi Johanowi. Policja aresztowała wszystkich trzech „obiecujących" młodzieńców. Szkoda nie da się na razie obliczyć.

(*m.*) **Nową szajkę złodziei** à la Valadier et Comp. udało się wykryć lwowskiej policji. W ostatnich kilku miesiącach popełniono kilkanaście śmiałych kradzieży, przeważnie na szkodę oficerów 30. pułku piechoty. Pomimo najenergiczniejszych poszukiwań i dochodzeń policja nie mogła wpaść na trop sprawców, którzy dostawali się do pomieszkań zapomocą wytrychów. Prawie każdy wieczór przyniósł nową kradzież, a ze sposobu, w jaki je popełniano, było widocznem, iż sprawcy doskonale są obznajomieni ze stosunkami domowemi poszkodowanych. Wreszcie ajentom policyjnym Distlerowi i Fiszerowi udało się schwytać owych sprytnych ptaszków, a są nimi: Adolf Vogel, Jan Ograszko, Antoni Hirszel i Antoni Korylas. Służyli oni jako rezerwiści przy 30. pułku piechoty i w czasie służby obznajomili się wybornie z pomieszkaniami oficerów. To też wyszedłszy z wojska ogołocili swoich „panów leitnantów" nietylko ze sukni, ale i kosztowności, pieniędzy i innych drobiazgów. Naczelnikiem tej szajki był Antoni Hirszel i tego pierwszego aresztowałe żandarmerja na polecenie tutejszej policji, aż w Krystynopolu. Zabrano im tam dwa kufry napełnione kradzionemi rzeczami. Aresztowani złodzieje przyznali się prawie do wszystkich kradzieży, a te, które nie chcą oni uznać, jako popełnione przez nich, udowadniają znowu *corpora delicti*.

Tak więc Lwów będzie miał znowu jakiś czas spokój, chociaż obecnie znowu grasuje szajka złodziei, ale nie tak sprytnych, jak wyżej wymienieni.

Odczyt. Pani Gawrońska rozpoczęła wczoraj cykl prelekcyj o prądach w literaturze francuskiej wieku XIX.

Wczorajszy odczyt poświęciła szan. prelegentka pierwszym błyskom tych prądów, sięgnęła przeto do schyłku wieku poprzedniego, który przewrotami swemi przygotował umysły do przyjęcia nowych idei.

Były to czasy, gdy „ja" człowieka, zbudzone nagle, dopominać się poczęło o swe prawa; gdy pod wpływem wolnościowych tendencyj literatura przemieniła się z poddanki w własną panią i objęła rządy nad opinją publiczną.

Puste i czcze formy klasyczne nie od razu jednak utraciły swą wziętość. Przetrwały wielką rewolucję. Pisarzom u schyłku XVIII. wieku brak miary, brak ideału, brak siły twórczej. Trzej tylko wybili się nad ich poziom: Rousseau, Diderot, A. Chenier. Rousseau był pierwszym demokratycznym pisarzem Francji. Genewski filozof dał życiem swem powód do wielu zarzutów. Oczyścić z nich go niepodobna; na usprawiedliwienie chyba podnieść można, że był to człowiek pełen sprzeczności, a nadewszystko pełen już tej tęsknoty, jaka trawiła późniejszych romantyków. Ale zasługą jest jego wielką, że odważył się rozpocząć walkę z zepsutem nawskróś społeczeństwem o prawa czysto ludzkie. Między innemi, on to — syn ludu — domagał się żarliwie przyznania praw słusznych ludowi. Dziś, oswojeni z takiemi pojęciami, nie umiemy nawet należycie ocenić śmiałości jego poglądów, dla których zrozumienia cofnąć się trzeba myślą o sto lat wstecz.

Rousseau położył także wielkie zasługi na polu pedagogji. Jego „Emil", stosownie opracowany, mógłby i dziś służyć każdej roztropnej matce za *Vademecum*.

Jako pisarza cechuje go przedewszystkiem głębokie zamiłowanie i zrozumienie natury. Dziwną powagą rozbrzmiewał głos Jana Jakóba, nawołujący przesiąkłe racjonalizmem społeczeństwo, do czci dla wyszydzonych świętości. Od niego też rozpoczyna się zwrot ku spirytualizmowi w literaturze francuskiej, podczas kiedy kierunek realistyczny, zainaugurowany został przez Diderota, matematyka z powołania, umysłem trzeźwym, zimnym, wszelkiemu entuzjazmowi obcym. Diderot, acz sam dość lichy pisarz dramatyczny, oddał jednak temu działowi poezji wielkie usługi, obaliwszy cześć bałwochwalczą dla dramatu klasycznego.

Z kolei przeszła prelegentka do charakterystyki A. Cheniera, jedynego w tej epoce poety z Bożej łaski. On to zaszczepił na pniu literatury francuskiej świeżą gałązkę czci dla piękna, on wskrzesił lirykę nawpół pomarłą. Przejawia się w utworach Cheniera, genjusz świata starożytnego — odziedziczony może po matce, Greczynce. Niestety Chenier nie zdołał ziścić wszystkich nadziei, rzucony na pastwę gilotyny.

U progu XIX. w. zatrzymują nas przedewszystkiem nazwiska pani de Staël i Chateaubrianda.

Córka ministra Necker'a, niepoprawna, jak ją nazwano, myślicielka, stanowi p. de Staël łącznik pomiędzy dwoma wiekami, podczas gdy Chateaubriand nie umiał pohamować swego oburzenia na w. XVIII. Wygnana przez Napoleona W. pani de Staël podróżowała czas dłuższy po rozmaitych krajach Europy, co korzystnie wpłynęło na rozwój jej ducha. Przeczuwała nowe hasła, niektóre sama nawet sformułowała, przeprowadzając np. zwrot ku uczuciu i religijności, wskrzeszenie liryki bezwzględnej.

W końcu nakreśliła jeszcze prelegentka kilku rysami postać Chateaubrianda, genjalnego apologety chrześcijaństwa, twórcy marzycielskiego typu młodzieńca, [illegible] we wszystkich występuje literaturach.

---

cie, wszyscy doń należeli. Dnia 18. brumaira (9. listopada 1799 r.) o godzinie 6 rano, wszyscy jenerałowie i oficerowie wyżsi, zwołani przez Bonapartego, zgromadzili się w jego pałacyku przy ulicy Zwycięstwa, pod pozorem przeglądu wojskowego. Było tam sześciu adjutantów gwardji narodowej, a na ich czele Moreau, Macdonald, Murat, Séruvier, Andréassy, Berthier i ostrożny Bernadotte, sam jeden ubrany po cywilnemu. Ale brakowało bardzo poważnego jenerała. Bonaparte zauważył to i spytał niespokojnie:

— Gdzie jest Lefebvre? Czyżby nie chciał być z nami?

W tejże chwili oznajmiono przybycie Lefebvra. Mąż pani Sans-Gêne zrobił znaczny skok w swej karjerze. Dawny gwardzista francuski, porucznik milicji, kapitan pod Verdunem w armji północnej, stał się jenerałem, dowodzącym 17. dywizją, czyli gubernatorem Paryża. Z kapitana 13. pułku lekkiego pod Jemmappes został mianowany szefem bataljonu, szefem pół brygady, jenerałem brygady w armji mozelskiej, pod rozkazami swego przyjaciela Hoche'a. Dnia 10. stycznia 1794 roku został posunięty na jenerała dywizji i dowodził nieśmiertelną armją Sambry i Mozy, po śmierci Hoche'a. Pod Fleurus i Altenkirchen walczył jak bohater. Po dowództwie nad armją dunajską był kandydatem na dyrektora, ale usunięty został z powodu swych przekonań zbyt republikańskich i przyzwyczajeń żołnierskich. Mianowany komendantem armji paryskiej był jenerałem, którego zgoda i poparcie zamiarów Bonapartego było niezbędnem. Nie uwiadomiono go wcale o projektach przyszłego pana Francji. O północy dowiedziawszy się o ruchach wojsk, wsiadł na konia i przebiegł miasto. Zdziwiony, że bez jego rozkazu jazda gotowała się do marszu w celu nieznanym, zapytał o to surowo jenerała Sebastiani. Ten odesłał go do Bonapartego.

Lefebvre więc przybywał w gwałtownem uniesieniu do jenerała. Ale Bonaparte, spostrzegłszy go, pobiegł doń z otwartemi ramionami.

— No, mój stary Lefebvre, — zawołał poufale — jak się masz? A żona, poczciwa Katarzyna? Zawsze z sercem na dłoni i językiem ciętym, co? Pani Bonaparte skarży się, że ją tak rzadko widuje...

— Moja żona jest zdrowa, dziękuję ci, jenerale — odrzekł Lefebvre zimno — ale w tej chwili nie o nią idzie..

Bonaparte mu przerwał:

— No, no, kochany kolego! — rzekł z swobodą — Ty, jedna z podpór rzeczypospolitej, miałżebyś pozwolić, by zginęła w rękach adwokatów? Patrz, oto szabla, którą miałem na sobie pod Piramidami, ofiaruję ci ją, jako dowód szacunku mego i mej ufności...

I podał Lefebvrowi, wahającemu się i ucieszonemu, przepyszną szablę o rękojeści ozdobionej kamieniami, niegdyś należącą do Murada-beja.

— Masz rację — rzekł Lefebvre nagle uspokojony — wrzucimy adwokatów do wody!...

I przypasał szablę z pod Piramid. Zamach 18 brumaira dokonany. Wieczorem tego stanowczego dnia, który jeszcze raz zmienił losy Francji, Lefebvre, całując Katarzynę, rzekł, wyciągając na pół z pochwy podarunek Bonapartego:

— Widzisz, kobieto, to jest szabla turecka, zdatna do parady, lub do płazowania adwokatów.. zostanie więc w pochwie... będzie nam przypominała przyjaźń Bonapartego, takiego samego jak my, Katarzyno, dorobkiewicza.

— Jakto, nie będziesz używał tej pięknej szabli? — spytała Sans-Gêne.

— Nie. Dla obrony ojczyzny, dla rąbania Austrjaków, Anglików, Prusaków, wszędzie dokąd spodoba się zaprowadzić nas Bonapartemu, choćby do nieba nawet, mam moją szablę Mozy i Sambry, i ta mi wystarczy!

I obejmując żonę, którą zawsze tak jak dnia 10. sierpnia kochał, [illegible] policzkach długi pocałunek, szczery i czysty, jak ich dusze.

KONIEC.

Pięknego tego, zajmującego i pouczającego, a z wielką ...ntownością opracowanego wykładu wysłuchało liczne ...no pań z żywem zainteresowaniem. O chlubnem, ...służonem dla szan. prelegentki uznaniu, świad...y huczne oklaski, jakiemi jej dziękowano po skoń...nej prelekcji.

Następny odczyt odbędzie się — podobnie, jak ...orajszy — w piątek o godzinie 6 wieczorem ...wielkiej sali szkoły przemysłowej.

Składka. Na gimnazjum polskie w Cieszynie na...ła do Administracji naszej „Gwiazda“ w Zaleszczy...zebrane ze składki na wieczorku mickiewiczowskim ...eznicy powstania listopadowego 5 zł.

Zebranie poufne leśników odbędzie się w sobotę dnia ... b. m. w sali dyrekcji domen ulica Kopernika l. 20 ...arterze, wieczorem o godzinie 6, na które zaprasza ...ydjum Towarzystwa.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek dnia ... b. m. pogadanka prof. Stanisława Bielawskiego na ...t: „Sebastjan Grabowiecki i jego rymy duchowne“.

Z kasyna miejskiego we Lwowie. Zamiast zapowie...nego — wedle programu zabaw na r. b. — na 14. ...nia 1894 przedstawienia amatorskiego, odbędzie się w ... 15. b. m. tombola. Początek losowania o godzinie 7. ...zorem.

Elektryczność nie zabija.

Ważne odkrycie zrobił dr. Gibbons w Syra...ie (w Stanach Zjednoczonych) mianowicie, ...elektryczność nie zabija, lecz tylko zawiesza ...ności życiowe. Według niego wszyscy zbro...rze w New York, na których dokonano egze...ji za pomocą elektryczności, w pewnym okre...czasu mogą być na nowo przywołani do ży... Utrzymuje dalej, iż mordercy Taylor i John ... niedawno straceni przez elektryczność w ...born, zmarli dopiero pod nożem podczas ...cji. Dowodzenia swe opiera na doświadcze...ch czynionych z ciałem Johnsona, które w ...e godziny po egzekucji częściowo przywrócił ...życia i byłby zapewne przywrócił całkowi... gdyby mu w tem nie przeszkodził Wascu ...ut. O zdarzeniu tem opowiadają, co na...puje:

Godzina, w której się miała odbyć egzeku... Johnsona, w dniu 13. listopada 1893 r., ...mana była w tajemnicy, jednak poufnie za...domiono o niej kilku doktorów i dziennika... Między innymi obecnym był dr. Gibbons. ... dawniej był on zdania, iż człowieka dotknię...o silnym prądem elektrycznym, można sztu...ym sposobem przywrócić do życia, tak, jak ...przywraca topielca. Kilka osób, zajmujących ...ażne stanowiska, zgromadziło się w pokoju, ...e miała się odbyć egzekucja i gdzie John... siedział na krześle elektrycznem. Na dany ...nał puszczono w czoło Johnsona prąd ele...czny siły 1.700 wolt i po dwóch sekundach ...iejszono na 200 wolt. Następnie operator, ...dujący się w drugim pokoju, otrzymał zle...e jeszcze raz prąd wzmocnić. Ciało Johnsona ...prężyło się w agonji śmierci. Uznano go za ...rłego i świadkowie egzekucji opuścili więzie... Po upływie dwóch godzin dopuszczono dra ...bonsa do miejsca, gdzie leżały zwłoki. Do... zastosował sztuczne oddychanie, nie używa... w tym celu żadnych sztucznych przyrządów, ...ż wynalazek patentowanych miechów do ...mpowywania i wypompowywania powietrza, ...onany przez niego został w czasie znacznie ...iejszym. Tylko naciskiem na płuca i innemi ...kami znanemi wywołał lekkie podnoszenie ...i opadanie piersi. Na to wszedł Wason Stont, ...nął jak skamieniały i po chwili oświadczył, ...oświadczenie musi być niezwłocznie przerwa... Tak brzmi opowiadanie dra Gibbonsa. Ro... on nadto liczne doświadczenia z kotami, ...mi, owcami, które pozornie zostały zabite ...dem elektrycznym siły 1.500 do 2.500 wolt: ...pewnym czasie znów przywracano je do ży... Dr. Gibbons zwrócił się do gubernatora ...wera z prośbą, by mu pozwolono odbyć do...adczenia z więźniem Wilsonem, który miał ...ć straconym za pomocą elektryczności w wię...niu Auborn. Gubernator ze swej strony wy...ił gotowość przychylenia się do prośby i urzą...nia próby, mającej wykazać, czy człowiek ...egzekucji elektrycznej może być przywrócony ...życia, zażądał wszakże, by sąd upoważnił ...takiej próby. Zresztą od czasu zaprowadzenia ...ekucji w stanie New-York urzędnicy towarzy...a Westinghause, którego maszyny elektryczne ...y używane, utrzymują stale, iż elektryczność ... zabija i przyczyną śmierci jest raczej sekcja, ...konywana niezwłocznie po zdjęciu ciała z krze... elektrycznego. Taka powaga naukowa, jak ...ny elektrotechnik Mikołaj Tesla twierdzi, iż ...owiek pozornie umarły na krześle elektry...em, może być przywrócony do życia, z wa...kiem wszakże, by wszelkie starania w tym ...runku były czynione w krótkim czasie po ...ekucji. Pan Grzegorz Westinghause utrzy...je nadto kategorycznie, że śmierć elektryczna ... tylko pozorną i że komisja New-Yorku ...yślnie sekcję dodała w klauzuli praw, by ...erć danego indywiduum nie podlegała naj...iejszej wątpliwości. Od dalszych doświadczeń ...ży, czy egzekucje z pomocą elektryczności ...ą nadal w Ameryce utrzymane.

...iadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: ...ś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 ...ach Zeller'a. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny ...ajer, artystki teatrów warszawskich: jutro w pią... koncert Ondrziczka, nadwornego skrzypka, ze ...spółudziałem p. Karola Lafite, pianisty z Wiednia, ... artystów i orkiestry naszej sceny.

...ospodarstwo, przemysł i handel.

Eksploatacja torfowisk w Galicji. W swoim ...ie podaliśmy wzmiankę o broszurze inżyniera ... Dzbańskiego, która wyczerpująco i rzeczowo ...tuje o eksploatacji torfu w kraju naszym. Praca ...wywołała zajęcie nietylko u nas, ale nawet za...icą, jak nam bowiem donoszą z Londynu, prze...łożono ją tam na język angielski, ponieważ tam... kapitaliści zamierzają nabyć niektóre galicyjskie ...owiska i rozpocząć eksploatację tego materjału na ...ką skalę. Również i w Belgji — dodaje nasz ...espondent — projektowane są dwa wielkie towa...stwa akcyjne, ze współudziałem jednej z powa...ch instytucyj finansowych, które mają na oku eks...tację torfu w Galicji. Ponieważ wolno przypu...ć, że w czasie przyszłych obrad sejmowych, ...stja eksploatacji torfowisk krajowych będzie po...oną, przeto dziś już zwracamy uwagę sfer inte...jących się tą sprawą, na wspomnianą u wstępu ...urę na doniesienie nasze z Londynu.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny w Krakowie zatwierdził na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych Kolbuszowa Rzeszów kandydaturę ks. Karola Fischera na posła do rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności kolbuszowsko rzeszowskiego.

Posłem do sejmu czeskiego w miejsce ś. p. dra Schmeykala, wybrany został prawie jednogłośnie kandydat niemiecki Bartel.

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w następujący sposób:

Prezesem wybrano ks. Ferdynanda Radziwiłła, jego zastępcą p. Leona Czarlińskiego, sekretarzami pozostali ks. Adam Czartoryski i Roman Janta-Połczyński, kwestorem jest wybrany na całe lat pięć ks. Zdzisław Czartoryski.

Pan szambelan Cegielski wybrany został ponownie na ważny i zaszczytny urząd sekretarza parlamentu, a ponieważ wybór ten odbył się tym razem wśród niezwykłych warunków, przeto rozpiszemy się o nim nieco obszerniej.

W ostatniej sesji dwóch sekretarzy mieli konserwatyści, dwóch centrum, jednego wolnokonserwatywna partja rzeszy, jednego narodowi liberałowie, jednego wolnomyślna partja ludowa i jednego Polacy. Tego roku zażądali także jednego sekretarza socjaliści, którzy dotychczas rezygnowali zawsze z tego prawa, ale zażądano od nich, aby sekretarz socjalistyczny poczuwał się porówno z innymi sekretarzami do obowiązków reprezentacyjnych, związanych z tym urzędem, a gdy na ten warunek nie chcieli się socjaliści zgodzić, odmówił konwent seniorów ich żądaniu. Wtedy wbrew zwyczajowi głosowano nad tym ósmym sekretarzem kartkami w parlamencie. Socjalista otrzymał 63 głosy, pan Schmidt z Elberfeldu 30 głosów, p. szambelan Cegielski 248 głosów.

Z Petersburga donoszą: W lutym roku przyszłego odbędzie się w Kijowie zjazd gospodarzy wiejskich z ośmiu gubernij, w którym wezmą udział i nasi ziemianie z Wołynia, Podola i Ukrainy przeddnieprskiej. Program tego zjazdu już zatwierdzono w ministerjum rolnictwa. Nadto w temże ministerstwie zajmują się projektem zwołania na podobny zjazd gospodarzy wiejskich z Królestwa Polskiego i z prowincyj nadbałtyckich. Przedmiotem narad tych dwóch ostatnich zjazdów będzie również kwestja przejścia w gospodarstwie wiejskiem od produkcji płodów surowych do przemysłu rolniczego. Ministerstwo rolnictwa postanowiło premjować lepsze gospodarstwa wiejskie. Odnośna ustawa już się opracowuje. — Poruszono także projekt utworzenia studjum rolniczego przy uniwersytecie dorpackim.

W sprawie reformy wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. grudnia. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że p. Rieger udał się do wypróbowanych przyjaciół dawniejszej większości w izbie celem zorganizowania akcji odesłania reformy wyborczej do sejmów. Poparcie okazało się jednak bardzo słabem, skoro nawet historyczna szlachta, jak świadczy dzisiejsza mowa ks. Schwarzenberga w komisji wyborczej, nie przyjęła tej myśli.

Mowa ta zresztą czyni wrażenie niczem niewytłumaczonego uporu. Ks. Schwarzenberg pod zmienioną nazwą podnosi te same zdania co projekt polski.

W każdym razie kompromis jest prawdopodobnym. Z wczorajszego ostatniego posiedzenia komisji wyborczej przytoczę dla należytego zrozumienia sytuacji mowy pp. Rutowskiego i Schwarzenberga.

P. Rutowski sądzi, że dotychczasowe obrady komisji dla reformy wyborczej dowodzą, jak niesłusznie prorokowali pesymiści tej w drodze parlamentarnej podjętej akcji najgorsze rezultaty. Za wielki optymizm był również nie na miejscu, wobec trudności, wynikających z historycznych różnic oddzielnych krajów.

Pokazało się jednak, że to, co się dotychczas znalazło wspólnego, przeważa. Wszystkie stronnictwa koalicyjne stanęły na tym gruncie, który stworzyła deklaracja rządu, jego program i jasne określenie maksymalnych i minimalnych granic. Ci, którym te granice nie wystarczają, nie należą do koalicji. Tym sposobem i powszechne prawo wyborcze wykreślono z wspólnego programu.

Frakcje oddzielnych stronnictw skoalizowanych, które z tą myślą sympatyzowały, oświadczyły się za nią tylko w zasadzie. Wszystkie stronnictwa dowiodły, że przez polityczne zabarwienie nie chcą widzieć wzrostu istniejących różnic i obradowały nad kwestją tą rzeczowo o ile możności.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie przeszłaby żadna reforma wyborcza, któraby jednemu ze stronnictw skoalizowanych mogła przynieść rzeczywistą szkodę. Niemożliwą jest również żadna reforma wyborcza, któraby li tylko dla utrzymania koalicji przeprowadzoną być musiała. Jeżeli reforma nie może szkodzić wprost żadnemu stronnictwu, to jest także niemożliwą reforma, któraby jednemu tylko stronnictwu przyniosła bezpośrednią korzyść.

Chodzi o to, aby prawo wyborcze rozszerzyć na nowe warstwy ludności, a na warstwy te musimy spoglądać jako na *res nullius*. Możemy sobie przedstawiać jej przyszłą reprezentację, jak nam się podoba, i odpowiednio konstrukcję wyborczą sformułować. Znak zapytania pozostanie zawsze, a historja nas uczy, że z proroctwami należy być ostrożnym. Jako dowód musi też służyć i ta okoliczność, że reforma, któraby miała na celu zniszczenie istniejących kuryj wyborczych, nie przejdzie · dowiódł już fałszywy krok hrabiego Taaffe'go, że reforma, która chciała wciągnąć dotychczas wydziedziczone żywioły w gminach wiejskich i miastach, musiałaby kurje zniszczyć! Przeważna większość oświadczyła się też przeciwko temu.

Jeżeli te nowe żywioły są relatywnie konserwatywnemi, to nie dopuścimy ich do istniejących już kuryj. W tym sensie oświadczyli się już i reprezentanci włościan.

Co się tyczy kurji miast, to byłoby to zniszczeniem mieszczaństwa, a zwycięztwem brutalnych tłumów.

W początku obrad była myśl, wciągnięcia do reformy tylko robotników, przeważającą. Staliśmy pod hasłem izb robotniczych. Dyskusja wykazała, że dzisiaj właściwie nikt nie stoi na tem stanowisku. Wszyscy zgadzają się na to, że należy udzielić prawa wyborczego i mniejszym opodatkowanym i całej prawie inteligencji.

Zachodzi tu tylko nieporozumienie, które łatwo usunąć można. W naszym projekcie wyliczyliśmy zawodową inteligencję, różnych urzędników inteligentnych w służbie publicznej i prywatnej. Przeciwko tym nie ma właściwie żadnej opozycji, oponowano tylko przeciw stopniowi wykształcenia zarysów rządowych. Mówią tu o na pół wykształconych. Jest to nieporozumienie. Z pewnością myślał rząd przytem, że ukończony gimnazjasta, uczeń szkoły rolniczej i handlowej, gdy ukończył 24 rok życia, posiada odpowiednie swemu wykształceniu stanowisko w życiu, i że pod tem nie należy rozumieć ukończonego gimnazjasty bez stanowiska, a zatem na półwykształconego bez zajęcia. Poprawka w ustawie, n. p. wyrażenie, że ci, którzy ukończyli wymienione szkoły i przynajmniej od roku czynni są w jakimś zawodzie, otrzymają prawo wyborcze — położy temu nieporozumieniu koniec.

Mówca sprzeciwia się twierdzeniu, jakoby w Austrji myśl reprezentacji narodowej miała prawo obywatelstwa. Myśl ta mogła powstać tylko tam, gdzie niekwalifikowanej większości dano pewne prerogatywy.

Utworzenia piątej kurji nie należy się obawiać, nie należy jednak sięgać do surrogatu systemu kurjalnego, aby tworzyć nowe, naśladujące kurje, drobnostkowe konstrukcje reprezentacyj zawodowych.

Mówca wskazuje na projekt Schaefflego dania obok izb handlowych, prawa wyborczego także i przemysłowym, robotniczym, chłopskim, ba nawet adwokackim i lekarskim. Dlaczego nie mamy tego prawa dać i innym stowarzyszeniom? Przy nadmiernym podziale pracy i zawodów, byłoby to doprowadzeniem systemu kurjalnego do absurdum. Możliwem jest tylko trzymanie się budowy historycznej i to jest łatwem do przeprowadzenia.

Zeszliśmy się tutaj zadośćuczynić wymaganiom czasu, dać wydziedziczonym prawo polityczne, rozszerzyć prawo wyborcze. Byłoby błędem politycznym, skorzystać z tej okoliczności, aby wstrząsnąć istniejącą budową, myśleć o reformach, które oznaczają rekonstrukcję istniejących form. Róbmy to, co jest odpowiedniem duchowi czasu, nie wstrząsajmy całością, a co chcemy zrobić, to zróbmy jak najprędzej, a wtedy nam się to uda.

Ks. Schwarzenberg zaznacza, że nie należy się spieszyć z reformą wyborczą, nie powinna ona być jedyną troską rządu i powinna być właściwie pozostawioną do rozstrzygnięcia sejmom.

Mowca chce jednak dowieść, że mimo swojego autonomicznego stanowiska, chce się zachować negatywnie; chociaż sejmów nie będzie można obejść zupełnie, to wydają mu się z zasad rządowych następujące słusznemi: zatrzymanie zastępstwa interesów, odrzucenie bezpośredniego powszechnego prawa głosowania, nie usuwanie na drugi plan dotychczas do wyborów uprawnionych.

Sympatycznie zapatruje się mowca na myśl utworzenia kilka mandatów poselskich dla robotników. Drobnych podatkowców należy wciągnąć do kurji wiejskich i miejskich, a potem należałoby te kurje na prawach wyborczych gminnych podzielić na trzy grupy, które powinny wybierać pośrednio przez wyborców. Trzecią grupę tworzyliby nowo uprawnieni.

W tych trzech grupach jednej kurji należałoby wybierać przez wyborców, tak na przykład, że jeżeli kandydat w dwóch grupach otrzyma większość, aby był wybranym, pomimo, że w trzeciej grupie inny kandydat otrzymałby większość. Szczegóły tyczące się uprawnienia do wyborów w tych trzech grupach tej kurji mogłyby być później ustanowione z uwzględnieniem reformy podatkowej.

Pomnożenie mandatów może nastąpić odnośnie tylko co do utworzyć się mających izb robotniczych, inne pomnożenie byłoby wprawdzie pożądanem, wobec sporów narodowych jednak nie jest zalecenia godnem.

Na zakończenie posiedzenia, wybrano, jak wiadomo, podkomisję. Ta się już ukonstytuowała i wybrała swoim prezesem p. Coroniniego, jego zastępcą p. Hohenwarta, sekretarzami pp. Baernreithera i Rutowskiego.

Posiedzenie podkomisji odbędzie się jutro. Pomimo, iż na porządku dziennym znajdują się tylko obrady formalne, żądają polscy członkowie podkomisji obrad merytorycznych lub też co najmniej zwołania kilku posiedzeń jeszcze przed świętami. I tak sesja rady państwa przeciąga się zbyt długo i zdaje się przed 18 lub 19 bm. końca nie będzie.

Prócz prowizorjum budżetowego, i ustawy o kolejach lokalnych należy jeszcze załatwić ustawę konkurencyjną i regulację katastru gruntowego.

Wiedeń 12. grudnia. W dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabierać będzie głos i p. Wachnianin.

Wiedeń 12. grudnia. Klub ruski obradował wczoraj nad reformą wyborczą. Jak słychać, nie są Rusini przeciwni żadnemu rozszerzeniu prawa wyborczego, szczególniej sympatycznie zapatrują się na udzielenie prawa wyborczego robotnikom, zastrzegają się jednakowoż przeciwko połączeniu robotników miejskich z wiejskimi.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 12. grudnia. (*Z Koła polskiego*). Dowiaduję się, że rząd stanowczo sprzeciwia się uchwalonemu przez Koło polskie wnioskowi p. Byka, co do wyjęcia rękodzielników żydowskich z pod ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Wiedeń 12. grudnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalono ustawę o kolejach lokalnych. — Dzisiaj trzecie czytanie.

Wiedeń 12. grudnia. Posłowie izb handlowych galicyjskich przedstawią w niedzielę prezydjum Koła deputację galicyjskich handlarzy spirytusu zaniepokojonych monopolem.

Wiedeń 12. grudnia. Na porządku przedświątecznym izby postawił Chlumetzky, uprzedzając naglący wniosek Luegera, ustawę o odpoczynku niedzielnym, nie sądzę jednak, by czas na jej załatwienie wystarczył.

Wiedeń 12. grudnia. P. Czajkowski i towarzysze postawią na najbliższem posiedzeniu izby wniosek o zniżenie kontyngentu katastru podatku gruntowego. Komisja gospodarstwa rolnego zgadza się jednogłośnie na ten wniosek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. grudnia. Do *Pol. Corresp.* donoszą z Petersburga, że w początkach przyszłego roku, ustawy prasowe zostaną zmienione w duchu liberalnym.

Wiedeń 12. grudnia. *Wien. Ztg.* publikuje sankcjonowaną ustawę o poborze rekrutów, a następnie o skróconej procedurze cywilnej.

Wiedeń 12. grudnia. Szefowie sekcyjni Krall i Rittner mianowani tajnymi radcami. Wicesekretarz ministerjalny Adam Gubatta mianowany starostą, komisarz starostwa Kwiatkowski sekretarzem namiestnictwa *extra statum* w Galicji.

Budapeszt 12. grudnia. Wkrótce ma się odbyć konferencja biskupów, której przebieg, sądząc z zapewnień klerykalnych dzienników będzie bardzo burzliwy.

Berlin 12. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu reichstagu oświadczył kanclerz Hohenlohe, że zmiana osoby kanclerza nie jest zmianą systemu. Wprawdzie nie zamierza on iść drogą swego poprzednika w każdym kierunku, lecz będzie się liczył z zaciągniętemi przez niego zobowiązaniami i takowe będzie się starał lojalnie spełnić.

Kanclerz zaznaczył następnie potrzebę reformy finansów i oświadczył się za utrzymaniem dotychczasowej polityki kolonjalnej i za wzmocnieniem marynarki, oraz za spełnieniem usprawiedliwionych wymagań rolników. W kwestji socjalnej, stawia mowca na pierwszym planie obronę słabszych przed uciskiem i dobre stosunki państwa z Kościołem.

Następnie przedłożył sekretarz stanu Posadowsky *exposé* finansowe.

Na utrzymanie wojska wymaga rząd mniej o 5 miljonów jak zazwyczaj. Imieniem centrum przemówił Bachem wyrażając kanclerzowi podziękę za wyrażone dobre zamiary — zastrzegł się jednak, że stronnictwo jogo słowami zadowelić się nie może i oczekuje czynów.

Richter w przemowie swej wyraził wręcz nieufność dla kanclerza i poddał surowej krytyce wysoce nieparlamentarny sposób, w jaki kryzis kanclerska została załatwiona.

Berlin 12. grudnia. Wszystkie pisma, a nawet *Kreuz Ztg.* oświadczają się przeciw wydaniu sądom socjalistycznych deputowanych.

Odnośna komisja reichstagu zastanawiać się będzie nad tą sprawą we czwartek.

Londyn 12. grudnia. Pisma donoszą, że Japonja żąda przed przystąpieniem do układów o pokój wydania tych wszystkich urzędników chińskich, którzy nakładali premje na głowy wojskowych japońskich.

Belgrad 12. grudnia. W ostatniej chwili odwołano mianowanie Simicza posłem serbskim w Petersburgu. Zostanie nim podpułkownik Michajłowicz, dotychczasowy serbski ajent dyplomatyczny w Sofji. Michajłowicz był przed kilku laty sekretarzem serbskiego poselstwa w Petersburgu i w Stambule, następnie prefektem Belgradu. Nowy poseł cieszy się wielkim zaufaniem króla Aleksandra.

Petersburg 12. grudnia. *Swiet* donosi: Jenerał-adjutant Hurko opuszcza swoje stanowisko, zastępcą jego ma być mianowany hr. Szuwałow, dotychczasowy ambasador w Berlinie.

Wiedeń 12. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano kredyty 393·12; węg. kredyty 490·50; anglosy 189·50; laenderbank 277·40; státbany 398·12; lombardy 105·5; elbethale 272·50; tytoniowe 232·—; alpiny 102·90; renta majowa 100·15; węg. złota 123·80; austr. koronowa 95·15; węg. koronowa 100·—; losy tureckie 70·90; uniony 311·50.

Berlin 12. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 238·75 (395·43); lombardy 44·4 (108·29); węg. renta złota 101·— (123·87); ...ble 221·25 (135·18).

Frankfurt 11. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają równawczy kurs wiedeński). Kredyty 322·50 (395·87); lombardy 90·25 (108·44); renta węg. złota 101·25 (124·17); koronowa —·— (—).

Wiedeń 12. grudnia. Z Petersburga donoszą: *Graždanin* i *Moskowskija Wiedomosti* potwierdzają wiadomość o dymisji Hurki ze względów zdrowia. Jako następcę jego wymieniają ambasadora w Berlinie hr. Szuwałowa.

Rzym 12. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, oświadczył dep. Colajani, że wobec tego, iż były prezes gabinetu Giolitti zamierza ogłosić wszystkie dokumenta, jakie posiada w sprawie nadużyć popełnianych w zarządzie „Banca romana“, — cofa swą interpelację, w której żądał zaznajomienia izby z treścią tych dokumentów.

P. Giolitti oświadczył, że oddaje te dokumenta do dyspozycji izby. To rzekłszy, złożył plik papierów na stole prezydenta i wyszedł z sali. Prezydent zapytał izbę, co ma począć, gdyż mniema, że nie wolno mu przyjmować tych papierów.

Wywiązała się z tego bardzo burzliwa debata. Crispi zapytał, kto przyjmie odpowiedzialność za to, co się stanie, jeżeli te papiery zawierają same oszczerstwa. Zarazem ostrzegł izbę, aby nie wydawała nierozważnego wotum.

P. Bonghi postawił wniosek, ażeby izba poleciła prezesowi odesłać te dokumenta napowrót Giolittiemu.

Wniosek ten odrzucono 239 głosami przeciw 24.

P. Denicolo zażądał odesłania tych papierów sędziemu, który prowadził śledztwo o kradzież dokumentów, odnoszących się do „Banca romana."

Ostatecznie uchwaliła izba wybrać komisję dla zbadania papierów p. Giolittiego. — Komisja ta zebrała się zaraz po wczorajszem posiedzeniu.

Rzym 12. grudnia. Komisja parlamentarna badała przez całą noc akta, złożone przez Giolitti'ego, a dziś przed południem przesłucha zapewne osoby interesowane w tej sprawie, po południu zaś ma złożyć izbie sprawozdanie. Dzienniki donoszą, że prezydent izby Biancheri podał się do dymisji.

Paryż 12. grudnia. Prezydent Casimir Perier otrzymał od cara Mikołaja II order św. Andrzeja pierwszej klasy.

Paryż 12. grudnia. Prezydent izby deputowanych Burdeau umarł dzisiaj rano.

Według krążących pogłosek, rząd przygotowuje projekt ustawy, przyznającej rodzinie zmarłego prezydenta izby, który nie zostawił żadnego majątku, pensję roczną w kwocie 10.000 fr.

Petersburg 12. grudnia. Zakazano dalszego wydawnictwa gazety *Orenburgskij Kraj*.

Petersburg 12. grudnia. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zajęło się regulacją warunków wewnętrznego handlu zbożem, aby tym sposobem umożliwić prawidłowy wywóz zboża rosyjskiego za granicę.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 12. grudnia godz. 2. min. 30.

Akcje kred	393·87	Gal. obl. prop.	90·80
Alpiny	100·—	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	488·—	Akcje tyton.	231·—
Anglobanki	177·75	4%. Poż. kraj.	
Uniony	308·50	z r. 1893	96·50
Ludwiki	217·—	Elbethale	271·50
Nordbany	348·—	Länderbanki	275·—
Lombardy	107·50	Renta zł. węg.	123·80
Losy tureckie	70·10	Bankvereiny	150·—
Staatsbahny	386·75	Wspólna rentap.	100·10
Czerniowieckie	293·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA. H. hr. Tarnowska z Byszowa. H. Górska z Jarosławia. K. Borodzic z Jasła. A. ks. Lubomirski z Równego. K. hr. Sizze-Noris z Przemyśla. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. J. Rosenstock z Rusiatycza. N. Gołaszewski z Toustobab.

HOTEL VICTORIA. W. Myszkowski z Chorostkowa. Ks. A. Rudnicki z Delatyna. M. Winternitz. B. Bernstein z Wiednia. T. Rohde z Lipska. A. Kraus z Bielska. S. Biach z Wiednia. M. Hermann z Wrocławia. I. Breuner z Berlina. D. Brieger z Buda-Pesztu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk."

Olszewskiego Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

MLECZARNIA Sykstuska 31, poleca smaczne śniadania, obiady, kolacje, wyborną kawę i nabiał tanio. Abonament. 917

„IMPRESSA" podaje: Celem zbudowania gorzelni potrzebny fachowiec lub przedsiębiorca. Zgłoszenia pod Abrahamowicz w Trójcy poczta Zabłotow.

Ekonom żonaty, bezdzietny, z wzorową praktyką, poszukuje posady od Nowego roku — Adres: Rolnik, poste restante Bóbrka. 930

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

WINIARZA ilustrowany KALENDARZ powszechny galicyjski ścienny i kieszonkowy do nabycia we wszystkich księgarniach. 906

PIANINO mało używane, Zygmuntowska 9 w oficynach. 929

NAUCZYCIELSKA AGENCJA Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

PRASA AUTOGRAFICZNA używana, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w administracji. 932

Zdolnego złotnika ręcznego potrzebuje Józef Tillinger, introligator, we Lwowie. 932

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych B. Kaspra w Nisku.

Za 1.400 zł. można kupić sklep korzenny wraz z pokojem do śniadań w odpowiedniem miejscu z wyrobioną klientelą. Zgłoszenia pod L. K. poste restante Lwów. 936

PRAWNIK z trzema egzaminami i dłuższą praktyką poszukuje posady przy radach powiatowych, magistratach, przedsiębiorstwach przemysłowych większych administracjach dóbr, lub pp. notarjuszów. Zgłoszenia przyjmuje Michał Bal w Stryju. 931

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

Trzy pokoje kawalerskie od 1. stycznia 1895 do wynajęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

Z aforyzmów dekadenta.

Szmer spojrzeń kobiety rodzi fontannę kwiatów wonnych w sercu mężczyzny.

Koronkowy uśmiech kobiety ciepłem futrem otula serce mężczyzny.

Wonny pocałunek kobiety nawet żelaznego człowieka zmienia w kamiennego bałwana.

Cysterna kobiecego serca mieści w sobie wszystkie niebieskie marzenia i różowe nadzieje zakutych w stałość kochanków.

Maleńki Józio który już przeszedł mitologję dla dzieci, wraca do domu w stanie politowania godnym.

— Jezu! Bójże się Boga! Coś ty z sobą porobił! — woła matka — gdzieżeś ty wlazł?

— Do kubła z popiołem.

— Na co?

— Bawiliśmy się w Feniksa. Kazano mi powstać z popiołów..

W biurze ubezpieczeń.

— Jadąc do Brzuchowic, pociągiem nr. 1, dnia 30. kwietnia, ubezpieczyłem się od nieszczęśliwych wypadków...

— Więc?

— Proszę mi wypłacić 3.000 zł.

— A cóż się stało? katastrofa na kolei? zostałeś pan kaleką?

— Oświadczyłem się w wagonie pewnej damie i zostałem przyjęty.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarzadem Franciszka Kattnera.